№ 274. Warszawa. Sobota 4/16 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Wiktora Biskupa.
Wschód słońca o g. 6 m. 29.—Zach. o g. 5 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

Z Petersburga, 18 (30) września.

Najjaśniejszy Cesarz, w powrocie z Warszawy, przejeżdżać raczył 21go września przez część drogi żelaznéj Petersbursko-Warszawskiéj, od Pskowa do Carskiego Sioła.

Pociąg Cesarski wyruszył z Pskowa o 40 minut na 9tą z rana i przybył o 3éj z południa na stację Gatczyno, dokąd dla powitania Jego Cesarskiej Mości, raczyła przybyć z Carskiego Sioła, pociągiem nadzwyczajnym, Najjaśniejsza Cesarzowa Marja Alexandrówna, w towarzystwie Ich Cesarskich Wysokości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza Następcy Tronu, Wielkich Xiążąt Alexandra Alexandrowicza, Alexego Alexandrowicza, Włodzimierza Alexandrowicza i Mikołaja Konstantynowicza, Wielkiej Xiężniczki Marji Alexandrówny.

Następnie Ich Cesarskie Moście i Ich Cesarskie Wysokoście udali się pociągiem z Gatczyna do Carskiego-Sioła, gdzie stanęli o wpół do 4éj z południa.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiéj dozwolić raczył, znajdującemu się we Francji wychodcy Polskiemu Leopoldowi *Łukasińskiemu,* powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów d. 26 września (8 pazdziernika).

Co stanowi najbardziéj interessującą stronę umysłowego życia tutejszéj prowincji.—Jak się to życie rozwija i w jakiem kółku gromadzi.—Publiczna obrona dyssertacji na stopień magistra politycznéj ekonomji przez pana Sydorenkę. — Tezy przezeń do obrony wybrane. — Treść oppozycji.

Najbardziéj interessującą stroną umysłowego życia tutejszéj prowincji są bezwątpienia te wszystkie życiodajne żywioły, które się ku niezaprzeczonemu pożytkowi kraju naszego, coraz to gromadniéj skupiają w jedynym, ale mieszczącym w sobie wszystko co ma kraj najżywotniejszego, wyższym naukowym zakładzie. Tu się skupia i ztąd bierze swój początek owo źródło wiedzy i światła, z którego ma się rozpłynąć wszechstronne ukształcenie i które też powinno zasilić, podniecić i rozegrzać te wszystkie odnogi swoje, co się razem gromadzić winny w jednym ogólnym rezerwoarze dzisiejszej i przyszłéj moralno-umysłowéj pomyślności kraju.

Kto też badawczém i pilném okiem chce i może śledzić za temi pocieszającemi objawami jakie się tu na polu nauki przejawiają, komu są nieobce ciche i skromne, a najlepszą tendencją nacechowane prace znacznéj większości pomiędzy kształcącą się tu młodzieżą naszą, ten nie może nie przyznać, że życie nasze umysłowe, jakkolwiek może świeże, rozwijać by się powinno pomyślnie i co ważniejsza, obfitować w fakta zapowiadające szybszy i korzystniejszy wzrost jego. Wiele by o tém wszystkiem można było powiedzieć, gdyby prócz zbyt ciasnych dla tak ważnego przedmiotu zwykłych ram korrespondencyjnych, nieokreślały naszéj sprawozdawczéj gawędy, gdyby zresztą nie stały przed nami fakta, streszczanie których uważamy poniekąd za swój obowiązek.

W zeszłą sobotę d. 20 września w sali zbiorowéj tutejszego uniwersytetu, kandydat wydziału historyczno-filologicznego p. Sydorenko, bronił publicznie swéj rozprawy: „o polityczno-ekonomicznym systemacie Turgot'a w teoretyczném i praktyczném przystosowaniu“ w celu otrzymania stopnia magistra politycznéj ekonomji i statystyki. Opponowali mu professorowie tegoż wydziału: ekonomji politycznéj Bunge, historji starożytnéj Szulgin i historji nowożytnéj Stawrowski, a tezy, które sobie wybrał do obrony magistrujący się były następujące:

1) Praca człowieka jest najistotniejszym czynnikiem w produkcji bogactwa i jedynym przedmiotem gospodarczych między ludźmi stosunków.

2) Dochód z ziemi, stanowiąc nagrodę za pracę i kapitał nań użyte, ma takież gospodarcze znaczenie jak i inne rodzaje dochodu.

3) Własność ziemska jak i każda inna jest prawem naturalném, sprawiedliwem w swéj zasadzie i nader pomyślném w swych skutkach; w liczbie tych ostatnich to jest godne uwagi, że taż własność rozszerza sferę ogólnéj własności i ułatwia wszystkim korzystanie z darów natury, a w téj liczbie i niemającym własności.

4) Dochód, którym się każdy ma prawo rozrządzać, nie zamyka się w samych li granicach wiejskiego gospodarstwa, ale właściwym jest wszystkim gałęziom przemysłu.

5) Mylne zasady Turgota (o wyłącznéj produkcji ziemi, o monopolijném stanowisku właścicieli ziemskich, o zależności od nich innych członków społeczności, o dochodzie z ziemi jako jedyném źródle podatku) w ścisłym są stosunku z zasadami jakie miał o finansowym systemacie i tłumaczą się tém właśnie, że jedne drugiemi chce on niejako usprawiedliwić.

6) Stan Francji współczesny Turgot przedstawia nam administracyjną centralizację, obok mnóstwa przywilejów klass różnych i obok praw służących wyłącznie niektórym miejscowościom na niekorzyść ogólnéj pomyślności.

7) Owczesny system finansowy Francji uwydatnia się najbardziéj ogromem podatków, niesprawiedliwym i nierównym ich rozkładem i w ogóle brakiem dobrych finansowych pryncypjów, co wszystko było naturalnym skutkiem ówczesnego porządku rzeczy.

8) Teoretyczne pryncypja na których Turgot uzasadnia swój system o swobodzie przemysłu, nie zupełnie są pewne i przekonywające, wszakże praktyczne zastosowanie tego systematu było najlepszym środkiem przeciw temu złemu które najwięcéj dawało się uczuwać społeczeństwu francuzkiemu.

9) Turgot nie mógł urzeczywistnić swego systematu najbardziéj przez to, że mu przychodziło walczyć z wymaganiami uprzywilejowanych klass towarzystwa i że tém samem musiał on być szkodliwym dla powszechnéj pomyślności.

Professor Bunge oddając magistrantowi zasłużoną pochwałę za sumienne opracowanie przedmiotu, znalazł to tylko do zarzucenia, że w ocenianiu systematu Turgot miał autor głównie na myśli współczesny stan nauki i że przeto w wielu

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 273.)

Nie truła ich tak dalece ani niewola hetmana, ani zdobycie Lwowa, ani zabranie zamku, — wszyscy oni bowiem jak byli, lubo nie bardzo się zagłębiali w materje *status*, daleko więcéj i duchem i sercem licowali z konfederacją, niżeli ze stronnictwem królewskiem, ale wzięcie Ożarowskiego bardzo boleśnie ich zgryzło. A że to byli także nie łątki drewniane, jeno ludzie ciepłego serca i do czynów gotowi, więc też miast próżnych żalów poczęli radzić gorąco, jakimby tu sposobem wydobyć swojego ukochanego pułkowniczka z niewoli? — I radzili tak i inaczéj, jak to zwykle się dzieje, gdzie gęsto ludzi. Aż tu tymczasem właśnie na samą naradę wpadł do nich Murża. Trafił on do Brzeżan z łatwością, — a wszakże był już tutaj po dwa kroć: raz jako poseł od chanów perekopskich i krymskich, a drugi raz z swojem własnem do Jerzego poselstwem, które odprawił w noc owego festynu i maszkar. Wprawdzie obadwa razy był pod postacią tatara i to mu tutaj drzwi otworzyło; ale teraz przychodził z poczciwym czynem do ludzi poczciwych, a to jest daleko lepsza i pewniejsza przepustka, niżeli najmisterniejsza maszkara. Jakoż Sodalisowie nietylko że mu drzwi otworzyli do siebie, ale i serca mu otworzyli. A tak w ten moment i narada się gładko odbyła i postanowienie stanęło. Więc tedy Sodalisowie, którzy istotnie znali najskrytsze zakątki niskiego zamku i komnatę tę w oka mgnieniu odgadli, którą im Murża opisał, powiedzieli mu zaraz, że z téj komnaty wychodzą drzwi na mały kurytarz, w którego rogu znajduje się wyłom w murze nad samą Pełtwią, a którym możnaby Pan Bóg nie wie co wynieść ze zamku. — Znali oni ten wyłom jaknajdokładniéj, bo przezeń wykradali się zwykle na ponocne hulanki — a kiedy jeszcze i o tem zawiadomili Murżę, że właśnie z téj strony zamku nie masz ani strzelnic, ani żadnego krużganku, zaczem i straż tam nigdy nie bywa; więc już nie było co długo się zastanawiać nad sposobami uwolnienia Jerzego, bo ta rzecz prawie sama się układała. Tak tedy już nie zwlekając, wybrali oni sami z pomiędzy siebie dwunastu ludzi co najsprytniejszych i najwięcéj zdeterminowanych, którzy też pod komendą Polówki, a w towarzystwie Murży wyjechali natychmiast do Lwowa, — a co tam sprawili, nie potrzeba już opowiadać.

Kiedy się Jerzy o tem wszystkiem dowiedział, uczuł się rozrzewnionym do głębi. Jakże tu w tem zdarzeniu ręka Boska była widoczną! Jakże on bliskim był śmierci i to najlichszéj, śmierci, jakiéj się nawet w najgorszym razie nie mógł spodziewać, i jakim dziwnym sposobem został od niéj wyratowanym! Jakże to wiele poczciwych ludzi znajduje się po zakątkach téj ziemi, na któréj, przypatrując się z wysoka, tyle się widzi zdrożności! Jakże to często nawet i ludzie tacy, których nielitościwi ich bracia odsądzili od czci i wiary, stają się z woli Bożéj sprawcami zacnych i pożytecznych uczynków! — Tak myślał Jerzy i mówił w swéj skrusze:

— Nie spodziewałem się nigdy, ażebym był godzien tak wielkiéj łaski u Pana Boga.

względach był zanadto wymagającym. Obaj professorowie historji, zapatrując się na tę rozprawę wyłącznie ze stanowiska historycznego, starali się sprostować kilka mylnych poglądów autora co do współczesnego stanu Francji i szczególnie co do administracyjnéj centralizacji, która, jak to udowodnił faktycznie prof. Szulgin—miała miejsce raczéj w XVII niż w XVIII wieku. Taka tedy była ogólna treść zarzutów, przeciw którym p. Sydorenko stawił ze swéj strony wiele dowodów dość przekonywających trzymając się w téj obronie tak ściśle logicznego wątku i popierając swe zdania takiemi ze swéj dyssertacji cytatami, które każdemu nawet kto jéj nie czytał mogły dać wyobrażenie o ogólnéj treści. Z tém wszystkiem jednak niepodobna nie pożałować tego żeśmy téj pracy jego przez druk upowszechnionéj wszyscy czytać nie mogli, bo to by nas bliżéj i jaśniéj do treści rzeczy zbliżyło, przynosząc tym sposobem i korzyść całéj massie obecnych, którzy dość tłumnie zapełniali salę. *Au. Sci.......*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 11 Października. Moniteur donosi, że wczoraj w obozie w Chalons odbył się ostatni przegląd, przy którym Cesarzowa konno towarzyszyła Cesarzowi. Obóz w ciągu tygodnia zostanie zwinięty.

Paryż 12 Października. (z rana). Cesarz przybył do Reims. Równie mer jak arcybiskup wspomnieli w swoich przemowach o uświęconych przywilejach (koronacji monarchów francuzkich) tego miasta.

Moniteur dodaje uwagę, że dynastja napoleońska od samego początku uświęcona jest niestartą cechą krwi jéj jenerałów rozlanéj na polach bitwy.

Tryest 11 Października. Król Otto grecki wsiadł tu dziś przed południem na statek.

Londyn 11 Października. Pan Persigny z małżonką przybyli do Balmoral.

Hrabia Derby doznał wczoraj ulgi w swoich atakach podagry.

Genua 9 Października. Dzisiejsza *Gazetta di Genova* pisze, że dyrektor odeskiego Towarzystwa żeglugi parowéj na morzu śródziemnem, p. Nowosielski, znajduje się w Tryeście. Ztamtąd przybędzie on wprost do Villa franca, dla kierowania tam robotami przygotowawczemi. Towarzystwo to rozciągnie swoje przeprawy do Smyrny, Alexandrji i Syrji. Służba przepraw pośpiesznych między Odessą i Tryestem ma być uorganizowaną. Od dawna już rozpoczęto w Anglji budowę dziesięciu statków dla tego towarzystwa, które mają być urządzone z największemi wygodami. Towarzystwo to ma w swojéj służbie francuzkich i angielskich maszynistów. *(Pr. St. Anz)*

AMERYKA.

Według najnowszych wiadomości z Mexyku, rząd tamtejszy wymyślił szczęśliwy sposób, a raczéj pozór zmuszenia cudzoziemców do udziału w przymusowéj pożyczce, bez zgwałcenia pozornie istniejących traktatów. Wiadomo bowiem, że między Mexykiem i Anglją istnieją traktaty, według których anglicy zamieszkujący w Mexyku, nie mają ulegać przymusowym pożyczkom. Ale ponieważ mexykanie w nowych swych prawach zamieścili przepis, że żadnemu cudzoziemcowi nie wolno posiadać własność ziemską, kopalnię i t. p. bez spełniania tych samych obowiązków względem skarbu co i krajowcy, przeto chcą oni ten przepis zastosować przy żądaniu opłaty na pożyczkę przymusową. Ale Anglja nie chce tego uznać za dobre i przesłano posłowi angielskiemu potrzebne w tym względzie instrukcje.

Usiłowania sprawującego interessa angielskie, p. Christie, w celu przedłużenia traktatu handlowego z Paraguayem i zawarcia nowego traktatu względem wolnéj żeglugi na rzece Paraguay, rozbiły się o uporczywą odmowę ze strony prezydenta Lopez.

— Paroplyw *Persia* przywiózł wiadomości z New-Yorku po d. 29 września. Rząd angielski zawarł korzystny traktat z Nicaragua. Od 1 b. m. ani w Newfoundland, ani w Walencji nie otrzymano żadnego zrozumiałego znaku. *(N. P. Z.)*

ANGLJA.

Londyn 6 Października. *Times* ogłasza list pana Charles E. Oldershaw, majora artylerji, byłego dyrektora telegrafów angielskich w Warnie podczas wojny wschodniéj:

Ten inżenier, który przez 14 miesięcy zarządzał operacjami telegraficznemi na morzu Czarnem, mówi, że doświadczenie doprowadziło go do przekonania się, że liny ciężkie są niewłaściwemi na wody głębokie, z tego prostego powodu, że w razie przypadku niepodobieństwem jest wydobyć je z głębi, w jakich spoczywają. Pan Oldershaw oświadcza w swoim liście, że przepowiedział rządowi przed trzema miesiącami niepowodzenie telegrafu atlantyckiego, dodając, że wyraził wówczas swoją opinję, iż nawet w razie gdyby udało się położyć linę szczęśliwie od końca do końca, ciśnienie jakiemu ta lina ulegać będzie, wystawiać ją musi na uszkodzenie.

Cienkie liny według niego, przedstawiają jeszcze tę korzyść, że posiadają większą daleko siłę przewodnictwa. Lina łącząca Warnę z Krymem, składała się prosto z pojedynczego druta miedzianego, odosobnionego za pomocą gutaperki z końcami na obu brzegach, opatrzonemi w obwijające druty z żelaza galwanizowanego, lina zaś przeciągniona między Warną i Konstantynopolem była pokryta drutami z żelaza galwanizowanego od końca do końca. Siła kondukcji między temi dwoma drutami, wykazana apparatem Morse, miała się jak 32 do 15 wyrazów na minutę, t. j. korzyść na stronę pojedynczego miedzianego druta nad drugim obwiniętym drutami żelaznemi, wynosiła 17 wyrazów w jednym i tym samym czasie.

Dla tego p. Oldershaw oświadcza się za drutami jednostajnemi, bo nierówność parcia, jakie wały morskie wywierają na nierównéj grubości części liny powoduje ich przerywanie się w punktach złączenia nierównych części.

Inżenjer ten proponuje robienie lin przeznaczonych do zapuszczenia w morze według następujących wniosków. Okryć gutaperką albo kauczukiem wulkanicznym jeden lub kilka drutów kondukcyjnych i następnie otoczyć je korkiem, ściśnionym zwojami konopi należycie przyrządzonych z materją odosobniającą. Takie urządzenie liny nadaje jéj ciężkość gatunkową, która nie pozwala jéj zanurzyć się głębiéj jak na 100 do 200 stóp w wodę, a zatem w razie uszkodzenia pozwala ją z łatwością wydobyć. P. Oldershaw proponuje przytem opatrzyć końce liny rurą żelazną, osłaniającą je w dostatecznéj długości od działania wałów i prądów przybrzeżnych.

Nakoniec p. Oldershaw wykazuje korzyści jakie przedstawia lina, którą on proponuje dla komunikacji przez morze pod względem kosztów roboty, łatwości położenia, większych rękojmi trwałości, jakie jéj nadają własności odosobniające gutaperki i kauczuku, któremi jest otoczoną. *(Indépendance Belge)*

FRANCJA.

Paryż 10 Października. Dowiadujemy się dziś, że hr. Walewski nie przystał na propozycję Portugalji, żeby użyto do pośrednictwa w sprawie o statek *Charles Georges* trzeciego mocarstwa. Dziś poseł portugalski miał u hr. Walewskiego długie posłuchanie.

Podróż Cesarza i Cesarzowéj do Reims, ma ważność któréj zrazu nie przewidywano. Wszyscy marszałkowie i jenerałowie porucznicy obecni w Paryżu, wezwani są aby się tam udali za Cesarstwem Ichmość. Mówią coś o mowie która Cesarz ma mieć w tém mieście i utrzymują może mylnie, że Jego Cesarska Mość wspomni o koronacji zapowiedzianéj od dawna, a która odbędzie się naturalnie w mieście które obecnie Cesarstwo Ichmość zwiedzają.

Donoszono od niejakiego czasu, że garnizon francuzki w Rzymie ma być wzmocniony. Ostatnie wiadomości z tego świętego miasta donoszą, że municypalność Rzymu, zamówiła 1200 nowych łóżek przeznaczonych dla tego dodatku do sił francuzkich.

— Pułkownik Faidherbe gubernator Senegalu, przybył wczoraj do Paryża, gdzie został wezwany przez xięcia ministra Algierji i kolonji.

— Dzienniki spierają się ciągle czy *Algésiras* wróci do Francji lub pozostanie na Adrjatyku. Ostatnie wiadomości pozwalają nam przypuszczać, że statek ten wróci do Francji jak tylko wiadomy będzie rezultat konferencji odbywającéj się w Konstantynopolu w przedmiocie kwestji Czarnogóry; a zatém spodziewać się go można w Tulonie w końcu października lub początku listopada. Dowódca statku *Algésiras* ma podobno objąć dowództwo innéj stacji w Chinach, jak tylko czas służby teraźniejszego dowódcy upłynie. Wiadomo że teraz udaje się z nadzwyczajną missją militarną do Kochinchiny.

— *Univers* który zdaje się chcieć zgnieść wszystkie świetne gwiazdy francuzkie, poszarpawszy

---

A z tych słów trza się domyślać, że razem z przytomnością odezwały się w jego sumieniu jakieś cierpkie myśli, a może nawet wyrzuty.

Wszakże w téj chwili, jeżeli go to zadziwiło nie mało, że takim cudem został wyratowany od śmierci, to jeszcze daleko więcéj go zadziwił sam sprawca tego cudownego zdarzenia. Człowiek ten bowiem, lubo go Jerzy przedewszystkiem ztąd zapamiętał, że się modlił z nim razem w kapitularzu, był jednak figurą taką, do któréj nie czuł żadnéj sympatji. Jego rozmowa z nim w Bobrownickich zameczku nad Nidą pozostawiła mu po sobie nawet pewne obrzydzenie do niego. — Skądże tedy ten człowiek poczuł się teraz w obowiązku nietylko ratowania go z jego niewoli, ale ratowania go nawet z takiem poświęceniem, z takiem niebezpieczeństwem dla siebie?...! I gdzież nareszcie jest w téj chwili ten człowiek? Nie mając nadziei żadnéj innéj za swoje poświęcenie nagrody, czemuż się nie chce wynagrodzić przynajmniéj przekonaniem naocznem, że jego trudy pożądany odniosły skutek? — Myśląc nad tem Jerzy, zapytał o to przytomnych; ale wszyscy milczeli. Dopiero po małéj chwili zabrał głos sam x. sufragan i rzekł:

— Ażeby ci na to odpowiedzieć dokładnie, wieleby trzeba mówić. Zachowanie się tego człowieka i mnie zadziwiło niemało. Prawdę mówiąc, gdy przyszedł do mnie z propozycją, że cible chce wykraść, więc żebym cię potem przyjął do mego mieszkania, tom mu i wierzyć nie chciał, bom wiedział, że nie jest ci żadnym krewnym, ani téż przyjacielem, a do tego jeszcze takim gorliwym sługą konfederacji, że słyszę już o nim od roku. — I byłbym mu pewnie nie uwierzył, gdyby nie to, że przyszedł do mnie powtórnie z zacnym x. Andrzejem, który mnie o nim zapewnił. Więc tedy potem już i ja się spisałem z nimi ku twojemu zbawieniu i z całego serca otworzyłem mój dom na twoje przyjęcie, co téż i niezbędnie było potrzebnem, bo gdzieindziéj nie mógłbyś być bezpiecznym. Kiedy to wszystko już się zrobiło, a dalsze troski o ciebie wzięła na siebie czcigodna matka twoja z Jmć panem lekarzem, byłem ja bardzo tego waszego Murży ciekawy: a to jeszcze tem bardziéj dlatego, ile że ledwie cię oddał do rąk twéj matki, zaraz się żegnał i na odchodnem jaknajusilniéj mnie prosił, ażebym nigdy tobie nie mówił, „że i on się po trosze do twego wyratowania przypuścił"; jeżelibyś się zaś o tem dowiedział zkąd innąd, ażebyś mu nigdy tego nie przypominał i nie dziękował. A to mnie jeszcze tem więcéj pociągnęło ku niemu. Jakoż wziąwszy go późniéj na konfessaty, wyjaśniła mi się po trosze ta dziwna dusza, w któréj, że już to muszę powiedzieć otwarcie, objawił się Pan Bóg w całéj swéj cudowności. Nie dziwna to bowiem obaczyć Boga w jasnych promieniach słońca, w wzniosłym błękicie nieba, w niewyczerpanéj urodzajności ziemi, bo pochodzenie ich z ręki Bożéj jest nam tak jawne, żeśmy przestali już temi cudami myśl naszą krzepić i serca nasze budować: lecz ujrzeć, jak z Jego woli wszechmocnéj dziki i niczem nieokiełznany duch swawolnego człowieka korzy się w prochu, ujrzeć jak skała przedtem nieporuszona chwiać się zaczyna i płacze rzewnemi łzami, jak za jednem Jego spojrzeniem zbrodnia się rzuca na pokutniczą pielgrzymkę, jak sumienie to samo, które się przepełniło występkiem, dla jednego uśmiechu Jego cudy robi ze siebie i z błotnistéj kałuży wydobywa najkosztowniejsze perły i najczystsze brylanty, — to nas wzrusza do głębi i choćbyśmy byli czystością naszéj wiary nie wiedzieć jak wy-

Moljera, Voltaira, Bérangera, Lamartina i tyle innych, wziął się do Descartes'a, którego robi poganinem.

— Przedwczoraj lord Cowley miał konferencję z hrabią Walewskim, na któréj pytał go o objaśnienie w przedmiocie posłania do Lizbony dwóch statków wojennych pod dowództwem kontr-admirała Lavaud i w przedmiocie stanu negocjacji tyczących się sprawy statku *Charles Georges* między rządem Cesarskim i Portugalskim.

Lord Cowley jak zapewniają opuścił pałac ministerstwa spraw zagranicznych, bardzo zadowolony rezultatem rozmowy z hrabiem Walewskim, który zapewnił go że negocjacje są na najlepszéj drodze ugody.

Dzienniki wpół-urzędowe jutro a może dziś jeszcze ogłoszą artykuły uspakające opinję publiczną w przedmiocie sprawy portugalskiéj, która jak one zapewniają, nie przedstawia już nic niepokojącego.

— Kontrakt ślubny marszałka xięcia Pélissier, zostanie podpisany w poniedziałek o godzinie siódméj, u hrabinéj Montijo. Małżeństwo cywilne dopełnione zostanie we wtorek w merostwie pierwszego okręgu, a ślub kościelny w kaplicy zamku St. Cloud tego samego dnia. Swiadkami marszałka będą hr. Walewski i marszałek Vaillant. Jednym zświadków panny młodéj, hrabianki Paniego, będzie sprawujący interessa hiszpańskie. Nowożeńcy wyjadą w dniu 13tym do Londynu przez Dieppe.

Dużo dziś mówiono o prawdziwie Cesarskiéj hojności z jaką Cesarz obdarzył hrabinę Montijo, darował bowiem szanownéj matce Cesarzowéj na własność pałac, w którym obecnie mieszka, przy wjeździe do pól Elizejskich. Ten świetny gmach, kupiony był od pana Lauriston, za półtrzecia miljona fr. Doliczywszy wydatki poniesione na kupno przyległych placów, dla powiększenia ogrodów i t. d., mieszkanie to może być obecnie cenione na pięć miljonów franków.

Za pewność podać możemy, że xiąże Napoleon odłożył do wiosny podróż do Algierji, która zamierzoną była na przyszłą miesiąc. Kłopoty jakie objawiają się w Algierji od chwili wprowadzenia nowéj administracji, nie są zapewnie obcemi temu odroczeniu. Rzeczywiście łatwo pojąć, że xiąże nie pierwéj chce odwiedzić ludy któremi zarządzać ma, aż po spełnieniu pierwszych nadziei które powziął wchodząc w nowy swój wydział, a przynajmniéj aż ureguluje i wprawi w ruch należyty nową organizację utworzoną dekretem z dnia 31 sierpnia.

Ważny akt usunięcia posady jeneralnego gubernatora Algierji, dotąd pociągnął tylko za sobą nominację jenerała Mac Mahon jako kommendanta naczelnego siły lądowéj i morskiéj w Algierji, i żaden dekret nie określił dotąd attrybucji prefektów i jenerałów dywizji jako zarządzających okręgami cywilnemi i wojskowemi.

Ludność Algierji przyjęła z wdzięcznością wysoki i dostojny patronat, pod którym Cesarz raczył ją umieścić i niedawno jeszcze miała powód cieszyć się szczególnie z mianowania jenerała Mac Mahon, sławnego wodza, który postawiony został na czele wszystkich sił lądowych i morskich kolonji; ale w faktach nie osiągnęła dotąd żadnego z tych dobrodziejstw które jéj były przyrzeczone, i bardzo pożądanem byłoby żeby obawa tymczasowa jak najprędzéj ustała.

Niemniejszéj ważności są trudności nowego zarządu kolonji. Nasze zamorskie zakłady były dotąd ściśle połączone z wydziałem marynarki i obecnie rozdzielona attrybucja niemałe przedstawia zawikłanie. Wszystkie te trudności ustąpią z czasem, rękojmią tego są wysokie zdolności i gorliwość xięcia ministra, ale właśnie chęć załatwienia ich jak najprędzéj dostatecznem jest usprawiedliwieniem zwłoki w projektowanéj podróży. *(I. B.)*

I N D J E.

— Poczta lądowa przywiozła wiadomości z Kalkuty 8 września. Według tychże, za nadejściem zimy spodziewają się zupełnego przytłumienia powstania. Jenerał Roberts odniósł nowe zwycięztwo nad powstańcami. Jenerał Grant odparł ich od Sultanpore. Nena Sahib naciskany przez anglików, oszańcował się w Dżengles.

Z Hong Kong donoszą 24 sierpnia, że Kanton, gdzie Kwei Siang został mianowany kommissarzem cesarskim, jest uspokojony. Ramtow zostało zburzone, z powodu obrazy wyrządzonéj jednemu okrętowi angielskiemu. *(Neue Pr. Ztg.)*

T U R C J A.

Ost. Deutsche Post zawiera następującą korrespondencję w przedmiocie zwołania zgromadzenia narodowego serbskiego.

Porozumiawszy się ostatecznie z senatem względem zwołania *Skupczyny*, xiąże zawiadomił o tém postanowieniu Portę drogą telegraficzną, prosząc o zatwierdzenie go. W nocy 28go września przybyła z Konstantynopola odpowiedź radząca, żeby w tym roku nie zwoływano jeszcze zgromadzenia narodowego i żeby przedsięwzięto odpowiednie środki dla wyperswadowania tego żądania ludności. Rząd widocznie umyślnie nie tail treści téj depeszy, bo w dniu 29 z rana jeszcze, była powtarzaną w całym Belgradzie.

Jednakże konstytucja serbska zawiera paragraf dozwalający a nawet zalecający zwoływanie zgromadzeń narodowych ile razy tego okaże się potrzeba. Uważano zatém odpowiedź Porty jako wprost obrazę dla konstytucji i z uwagi na powszechną agitację, rząd widział się zmuszonym przesłać znowu telegrafem bardzo interessujące przedstawienie do Konstantynopola.

Zapewniają że te nalegania nie pozostały bez rezultatu i że kommissarz turecki znajduje się jeszcze w drodze do Belgradu, gdzie wspólnie pracować będzie z przyszłem zgromadzeniem. Dodają, że Porta formalnie zobowiązała się pozostawić swego kommissarza w Belgradzie przez cały czas posiedzeń zgromadzenia narodowego.

Oestr. Zeitung zamieszcza korrespondencję z Belgradu 1go października następującéj treści:

Projekt prawa tyczący się zwołania zgromadzenia narodowego już jest ukończony. To zgromadzenie składać się będzie z deputowanych wybranych w stosunku 1 na 300 opłacających podatki. W Serbji znajduje się mniéj więcéj 180,000 osób opodatkowanych. Zgromadzenia takie ludności, wielokrotnie miały miejsce przed rokiem 1848. Za każdym razem uprzedzano Portę o zwołaniu i rząd turecki nigdy nic przeciw temu nie miał. Inaczéj było z teraźniejszém zwołaniem które jest pierwszem od roku 1848. Przed kilku dniami Porta przez gubernatora fortecy, Osmana-paszę, kazała oświadczyć rządowi serbskiemu formalny zakaz zwoływania Skupczyny.

Zakaz ten nadszedł tak zupełnie niespodziewanie, że gabinet zażądał od paszy kopji na piśmie, który z razu ustnie tylko oświadczył wolę Porty. Następnie odwołano się do Konstantynopola z prośbą o cofnięcie zakazu, przedstawiając że sprawa ta tak daleko już zaszła, że odwołując powzięte postanowienie, narażonoby się na wywołanie wielkich niespokojności i zaburzeń. Odwołano się przytém do praw służących rządowi serbskiemu w tym względzie, które pogwałcone zostały przez ten zakaz Porty.

Jeśliby w brew wszelkiemu spodziewaniu Porta utrzymała swój zakaz, rząd serbski przesłałby stanowcze memorandum wielkim mocarstwom poręczającym przywileje Serbji. Mówią także że gabinet zamierza usunąć się. *(Ind. Belge.)*

WYSTAWA
PŁODÓW ROLNICZO-PRZEMYSŁOWYCH
W ŁOWICZU 1858 roku.

I.

Znaczenie téj wystawy.

Venio nunc ad voluptates agricolarum, quibus ego incredibiliter, quae nec ulla impediuntur senectute et mihi ad sapientis vitam proxime videntur accedere. *Cicero de amicitia.*

Pamiętny dla mnie miesiąc wrzesień! Dwadzieścia lat temu, kiedy po ukończeniu gimnazjum oświadczyłem ś. p. ojcu memu, że uczyć się myślę gospodarstwa wiejskiego u jednego z agronomów którzy w onym czasie pozyskali byli imie doskonałych gospodarzy i który sam dwóch synów swoich, jak powiedział wysokiemu dygnitarzowi, *„że pokazują wiele rozumu“* na gospodarzy przeznaczył.

Ojciec mój przewidujące dla mnie świetniejszą karjerę w innym zawodzie — oby mu Bóg te pomyłkę jak ja odpuścił,— wręcz mi oświadczył, że mnie na *ekonoma* wychować nie myśli. Ukorzyłem się przed jego wolą, stałem się czem innem, aby w dziesięć lat późniéj, gdy okoliczności się zmieniły i gdy już mogłem o sobie stanowić, stać się *ekonomem*, wedle wyrażania jego.

Dwadzieścia lat upłynęło w tym miesiącu od wyrzeczenia owego zdania, a pytam się samego siebie, coby ojciec mój dziś mówił, gdybym mu po skończeniu szkół jeszcze raz oświadczył chęć moją do *nauki gospodarstwa*, gdybym mu po-

---

soko wzniesieni, przecież nas jeszcze wyżéj podnosi. A takieto widowisko przedstawił mi ten twój wybawca szanowny, za co mu też jestem nie mało wdzięczny, bom spędził z nim chwilę życia tak drogocenną, że ją długo będę pamiętał. Starałem się też wypłacić mu się za to wedle mojéj możności i tak rozumiem, że jeśli pójdzie za moją radą, to kiedyś i on sam, a przy nim może i inni, będą mi także wdzięczni cokolwiek...

Tyle dowiedział na teraz Jmć x. sufragan, a lubo Jerzy, tem więcéj rozciekawiony o swojego wybawcę, dawał mu jeszcze i te i owe pytania o niego, jednakże nic się już nie dowiedział. Natomiast zaś zacny prałat zaczął mu dalsze opowiadać wypadki, tak dotyczące hetmana, jak i konfederacji. A były to rzeczy o tyle więcéj dla niego ciekawe, ile całkiem niespodziewane...

Owo więc hetman, jak to wcale prawdziwie doniesiono sufraganowi, wyrwawszy się z rąk pisarza, w saméj istocie nie pojechał do Brzeżan, tylko zatrzymawszy się w Przemyślanach, tam się rozłożył i jak gdyby nic nigdy, najswobodniéj sobie spoczywał. Postępek ten tak już dosadnie przedstawia charakter tego zepsutego magnata, że odtąd już żadnych niepotrzebuje objaśnień. Strupieszały na duchu starzec i lekkomyślne dziecko zarazem, owóż ostatni potomek gasnącego rodu Sieniawskich! Ale nieubłagana logika konieczności, kierująca losami ludzi i świata, nie szanuje ni starców ni dzieci, choćby dziecinność lub starość nie wiedzieć jak ich uniewinniały. Takiéj też wynikłości koniecznéj uległ także i hetman, — albowiem już dnia drugiego wieczorem po jego uwolnieniu z niskiego zamku zgonił go Jmć Piotr Wiszowaty i zastawszy w otwartem Przemyślańskim dworzysku, wziął, jak to mówią, jakby kcta we worze. Obaczywszy dwór otoczony żołnierstwem a w téjże chwili takiego srogiego rotmistrza przed sobą, który nietylko dosyć niegrzecznie własną ręką sięgnął mu do kołnierza, ale jeszcze i gębę swoją wąsatą tak groźnie nad nimi rozziewił, jak gdyby go chciał połknąć razem z safianowemi butami, hetman skoczył jak oparzony. — A co to?— zawołał gniewnie, — a jak waść śmiesz? a gdzież jest *verbum*? — A gdzież jest *verbum*? odpowie rotmistrz, biorąc się pod boki, — a gdzie jest *verbum*? he? a przecież miałeś Jegomość jechać prosto „jak strzelił“ do Brzeżan, a pojechałeś? No, toż się nie dziwuj temu, że cię biorę jak swego: a że cię wezmę i nie wypuszczę, tak mi Boże dopomóż! — Dopieroż wtedy spostrzegł się hetman, co zrobił; jakoż wziął się natychmiast do innych środków. — Lecz lubo już natenczas pojawił się był x. sufragan: i gubernator dóbr przemyślańskich, i kilku innych dworaków, trudna to była sprawa z rotmistrzem. Dobierali się oni do niego ze wszystkich stron: perswadowali mądrze, prosili bardzo, hetman mu obiecywał to patent na jenerała, to wieś jaką sobie wybierze, to sto tysięcy w gotówce, a dworzanie przynosili do téj rozmowy co najprzedniejsze sekty i najcięższe malagi, ale wszystko to na nic się nie przydało. Pan Piotr bowiem, lubo pił sobie z niemałym smakiem, jednak mu trunek nie szedł ani do głowy, ani do serca, jakoż i odpowiadał z kolei: — A co mi tam Jegomość wyplatasz! Gdyby kto inny na mojem miejscu, toby się za to obraził, ale ja nie. Bo i o co się gniewać? Każdy tentuje swojego szczęścia jak może.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wiedział, że w gospodarstwie przyszłość moją przewiduję? Czyby powtórzył zdanie swoje, że tylko majętnemu i głupcowi przystoi gospodarstwo wiejskie? Czyby raz jeszcze powiedział, że łatwo nauczyć się stać z batem nad ludźmi i krzyczeć od świtu do zmroku na biedny lud wiejski, który w pocie czoła dla próżniaka go pilnującego pracować musi? Czyby raz jeszcze powiedział że nauk gimnazjalnych nie potrzeba, aby orać, siać, paść dobytek, kartofle na wódkę przerabiać i plony zwozić do gumien a z nich na targ dla ich spieniężenia? O zaiste nie! I on choć wychowaniec przeszłego stulecia, byłby przejrzał, gdyby był widział ten ruch umysłowy, to kroczenie ducha potężnego po niwach Europy; gdyby był spostrzegł jak nauka owładnęła gospodarstwo, jak się nań rzuciła z całym zapasem arsenału wiedzy, jak przerobiła świat, wyśpiewując potężnym głosem *Requiem* staremu gospodarstwu, które w roku 1851 podczas wystawy londyńskiéj, do grobu zaniesiono!—przynajmniéj w jednéj części Europy. Dziśby sądził inaczéj, dziśby się przekonał, że postęp rodu ludzkiego nie jest czczą chimerą, pomysłem idealistów nie mającym rzeczywistości, że go zatrzymać nie można, albowiem ten postęp jest kroczeniem ducha ludzkiego. Lecz pójdźmy daléj!

Nie mam zamiaru pisać tutaj historji ostatnich 20tu lat życia mego, nie chcę nawet dać historji postępu rolnictwa w tych latach, na który współcześni również jak ja spoglądali, ale chciałem i chcę po prostu zwrócić uwagę łaskawego czytelnika w téj pierwszéj części sprawozdania mojego, na wpływ wystawy, którą w téj chwili całe Królestwo Polskie jest zajęte.

Po wiekowéj stagnacji ducha ludzkiego, którego Kartezjusz przecudnem zdaniem *cogito, ergo sum*! do samowiedzy obudził, ten duch przebudzony spojrzał w około siebie, widział się w stroju greckim lub rzymskim, który mu wcale nie był do twarzy, zaczął się otrząsać z kurzu szkolnego i bujać po błoniach zaniedbanych nauk przyrodzonych; lecz dumny z wiedzy swojéj, dumny z tego, że drugi do słońca wymierzał, i kometom przepisywał czas, w którym kołując po wszech świecie, znów powrócić mają dla pokazania się ludziom, długo uznać nie chciał rolnictwa za godną uwagi swojéj naukę, nie chciał otworzyć dla niego bramy do dziedziny nauk wiodącéj, uporczywie mu zaprzeczał jako „mésalliance" pokrewieństwa z naukami przyrodzonemi.

Ale powoli przyzwyczaił się do gospodarstwa, nadając mu z początku lepiéj brzmiące dla ucha uczonego miano *agronomji*, tu i owdzie się z nim pobratał, spotykając się z niem już to na polu i łąkach, już to w lasach i górach, lub w stajniach i w głębszéj warstwie ziemi. Już tylko krok jeden, a pokrewieństwo de facto musiało być jawnie przyznane—a ten krok zrobił, gdy wszedł do fabryk podtrzymywanych produkcją rolniczą. Teraz wyjść musiał z ciasnego koła, w którem się trzymał dotąd, musiał zajrzéć do wszystkiego, co z przyrodą ma styczność, począwszy od głębokich badań matematycznych, aż do warsztatu rzemieślnika, a ważną część swéj czynności poświęcić musiał zaniedbanemu dotąd rolnictwu,— które teraz pod mianem cudzem za równo uprawnione uznaje.

Raz wstąpiwszy w ten tor nowy, oglądał się pilnie za środkami, któreby mogły wydźwignąć gospodarstwo z nicości, w któréj się znajdowało, a duch twórczy znalazł je, odkrył je wszystkie i skierował wszystkie ku jednemu celowi, a cel ten nazwał *industrją, przemysłem*! A ponieważ duch ludzki, aby się nie błąkać po obszarach bez granic, pomysły swoje rozgatunkować musi, zrobił poddziały tego przemysłu, nazywając jeden z nich *przemysłem rolniczym*.

Ród ludzki zbyt jest rozprzestrzeniony, wiedza odkryła środki połączenia szybkiego wszystkich indywiduów, przemysł wykonał jéj pomysły, a koleje żelazne i okręty parowe zbliżają ludzkość rozrzuconą po całéj kuli ziemskiéj, skracając drogi i czas do jakiegoś minimum.

Korzystając z tego, starano się o zupełne zbliżenie narodów. Poznano bowiem, że to co oko widzi i ucho słyszy więcéj wpływu wywierać musi, niżeli opis najlepszy i obraz najdokładniejszy. Pałac kryształowy—w którego istnienie dawniéj chyba dzieci czytające tysiąc i jedną noc były uwierzyły,—wzniósł się czarodziejską mocą rozumu dźwigniony i połączył wszystkie płody całego świata — naturę i sztukę, przepych i skromność, zbytek i potrzebę, uczonego, kupca i rolnika! W pałacu kryształowym w Londynie 1851 roku pokazało się, że przemysł jest wypływem rozumu, dzieckiem nauk!

Wystawa powszechna w 1853 r. w Paryżu, poszła w ślad za poprzedniczką swoją i pokazała się jéj godną. Albowiem tu już jasną stała się korzyść materjalna, którą wystawy za sobą pociągają, poznano, że współzawodnictwo jest silną dźwignią przemysłu. Na takich wystawach ludy i przewodnicy ich w dziedzinie nauk przyrodzonych i przemysłu, składają w obec całego świata swój examen maturitatis, od którego wypadku może być i jest zawisły byt składającego takowe czyli innemi słowy, byt wystawiającego swoje płody. Tu zastępuje złoty lub srebrny medal koronę olimpijską, a oprócz tego zapewnia materjalną korzyść przez odbyt płodów w odległe świata strony.

I Polska nasza poszła w roku zeszłym w ślad za przykładem Anglji i Francji.—Warszawa miała wystawę przemysłową, jak Londyn i Paryż a choć co do obszaru mierzyć się z tamtemi nie może, wszakże pokazała, że chcemy, że wola jest silna i że zdążamy za resztą Europy. Raz obudzony umysł, pozostać się w stagnacji nie może w żaden sposób. Musi i idzie daléj—a ta zasada ogólna, koniecznie w szczególe do nas, również duchem myślącym obdarzonych, zastosowaną być musi. Polak tak mało jak Anglik jest przeznaczony do wiecznego pozostawania w jednem miejscu, czego dowodem obecna wystawa przemysłu rolniczego w Łowiczu.

Niewtajemniczonemu w stosunki nasze, na pierwszy rzut oka wydawać się musi dosyć śmiesznem urządzenie wystawy w małéj mieścinie, koniecznie zdawać mu się powinno, że to jakiś pomysł nieszczęśliwy, jakiś wyskok fantazji, kiedy Warszawa punkt środkowy królestwa, siedlisko wszystkich władz, a mająca więcéj jeszcze od Łowicza środków kommunikacji, jakoby od natury jest przeznaczoną do urządzenia wystawy, nawet płodów przemysłu rolniczego.

Lecz kto tak mniema, bardzo się myli. Prawda, że Warszawa jest miastem wielkiem, z którem Łowicz mierzyć się nie może; prawda, że jest stolicą władz najwyższych Królestwa, punktem jego środkowym; prawda wreszcie, że więcéj nawet ma styczności z zagranicą, przez ważną arterję wodną, przez Wisłę, któréj wody prują statki parowe Towarzystwa żeglugi parowéj, będącego ważnym współczynnikiem i dźwignią przemysłu krajowego: lecz mimo to wszystko wybór Warszawy byłby bardzo nieszczęśliwym. Przyczyny tego są jasne.

Łowicz, połączony z Warszawą koleją żelazną, od wieków jest sławny swym targiem czyli jarmarkiem na św. Mateusz. W tym czasie z wszystkich okolic obywatele i przemysłowcy, rolnicy, kupcy i fabrykanci, zdążają do tego punktu, zbiegają się, kupują, sprzedają, jednem słowem odrabiają najróżnorodniejsze interessa. Łowicz jest dla Królestwa tem, czem Kijów dla Cesarstwa, Frankfurt nad Odrą dla Pruss, a Lipsk dla całéj kuli ziemskiéj.

Gdyby zatem urządzono w jakimbądź czasie wystawę w Warszawie, niechybnie małoby się znalazło obywateli — którzy i tak niechętnem i niedowierzającem okiem patrzą na postęp rolnictwa, — coby zechcieli poświęcić czas i pieniądze dla widzenia rzeczy, których wartości jeszcze ogół u nas nie pojmuje. Do Łowicza pojedzie niechętny nawet dla wystawy — *bo musi*. Jednemu brak konia, drugi chce ich kilka pozbyć; jednemu zbyt liczna owczarnia sprawia kłopoty, drugi niechcąc przedawać paszy, pragnie ją korzystniéj skapitalizować, spasając ją owcami; jeden potrzebuje tego, czego się właśnie drugi chętnie i korzystnie pozbyć zamierza, — dosyć, że z całéj Polski jest napływ sprzedających i kupujących, a synowie Adama z natury w pewnym względzie niemniéj ciekawi jak córy Ewy, przypatrywać się muszą w Łowiczu rzeczom, dla widzenia których i połowaby nie przybyła.

W obec tego jednego względu, zniknąć musiały wszystkie inne; nic tu nie mogła stanowić wielkość miasta, którego nikt nie potrzebuje, będąc najczęściéj kontent, że interessa blizko domu odrobić może; nic znaczenie miasta, jako stolica władz, które się w reprezentantach swoich łatwo tam udać mogą, gdzie ich obecność potrzebna; nic wreszcie większa kommunikacja, którą dyrekcja drogi żelaznéj ułatwiła, uwalniając od opłaty płody przeznaczone na wystawę. Tak więc wszystko się połączyło, aby Łowicz i jego wystawę przemysłu rolniczego, uczynić tem, czem miasto być może, a wystawa być powinna — punktem środkowym zarazem rolników i przemysłowców.

Znaczenie zaś téj wystawy ze stanowiska ekonomji politycznéj, jasno pokazuje przebieżny rzut oka na stan fabryk i gospodarstwa. Rolnictwo niezaprzeczenie jest jedyną podstawą, właściwą państwa. Wszystko o nie się opiera, wszystko z niego wypływa, jego kwitnienie koniecznie za sobą pociągnąć musi potęgę państwa, jakoteż i dobry byt mieszkańców tego samego państwa.

Wystawa pokazująca płody rolnictwa i machiny, ułatwiająca ich produkcję, bezwątpienia przyczynia się do coraz większéj doskonałości ostatnich i do koniecznego postępu gospodarstwa, dla którego są przeznaczone. Fabryki specjalne i fabryka ogólna — a za tę ostatnią gospodarstwo uważać musimy, — popchnięte zostaną i ożywione nową siłą; duch czasu, który pierwsze, chociaż częściowo, ale już zagrzewa, musi też ożywić martwą dotąd bryłę, składaną z synów Piastowych, nie mogących się jeszcze oderwać od sochy lub pługa, który ich pra-ojcowie przy tronie Piasta widzieli, a którzy zapomnieli, że tym pługiem kierował zdrowy rozum gospodarczy, wydźwigający narody z nędzy, kiedy w późniejszych znikł, zostawując wolne pole działania, przesądowi.

Temu to przesądowi, wyrok Komitetu wystawy zanuci hymn żałobny i zagrzmi ostatnie *Requiem*; wystawa w Łowiczu, tak sobie tuszę, będzie pogrzebem starego gospodarstwa, a zgromadzeni ze wszystkich stron obywatele i przemysłowcy, stanowić będą ogromną liczbę odprowadzających kondukt na miejsce wiecznego spoczynku, a serca poczciwych polan, zamiast żałoby, czuć będą radość, że raz przecież zaczęto myśléć o pogrzebie trupa.

Wyrok tegoż komitetu oraz będzie hymnem tryumfalnym rozumu, który przecież zaczyna zwyciężać odwiecznego wroga swego a wiekuistą antytezę swoją.

Odtąd stagnacja jest niemożebną! A chociaż nie chcę zbyt bujną fantazją malować przyszłości najbliższéj; chociaż niechcę powiedzieć, że Królestwo już w tym roku zmienia swój kształt obecny wszelkie swoje przesądy i nawyknienia w gospodarstwie, twierdzić śmiało mogę, że za lat dziesięć ojcowie nasi nie poznają pól swych, pozostawionych nam podobniejszych do jakiegoś rodzaju ogrodów botanicznych, w których i chwasty i zioła użyteczne obok siebie się mieszczą, niżeli do łanów mających żywić miljony wesołéj ludności. Dziesiątek lat nie przeminie a i my, którzy dzisiaj znamy gospodarstwo, nie poznamy go, jeśli wielkiemi krokami za niem nie podążymy.

Jak ludy błogosławić będą temu, który pierwszą myśl powziął do wystawy powszechnéj w Londynie i Paryżu, tak Polacy pobłogosławią temu, który powziął i do skutku doprowadził myśl urządzenia wystawy płodów rolniczych w Łowiczu.

Mam tylko jedne dla téj wystawy życzenie: *szczęść Boże*; jednę nadzieję: *że się powtórzy nie raz jeszcze*; jedno uczucie: *wdzięczność, którą zapewne cały kraj tak żywo jak ja jest przejęty.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Grabski Stan. ob. z Pudłowa nr 556, *Horodyski* Wład. ob. z Mołodiatycz nr 613, *Jackowski* Alex. prezes dyrekcji szczegółowéj T. K. Z. z Płocka nr 570, *Krosnowski* Ant. ob. z Gór nr 625, *Olszewski* Winc. ob. z Łagowéj Woli nr 566, *Siemiński* Winc. ob. z Żytna nr 625, *Walewski* Piotr ob. z Parzymiech nr 414, *Smiecińska* Marjanna oby. z Drozna nr 2449, *Skółdycki* Romuald urzędnik z Niemiec nr 2772, *Wsiewołozski* ases. koleg. z Frankfortu nad Menem nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bernatowicz ob do gub. Wołyńskiéj, *Dembowski* Wacław obyw. do Rudy, *Hempel* Ant. oby. do Lublina, *Michałowski* Ignacy dymis. major wojsk belgijskich do Bruxelli, *Szembek* Katarzyna hr. do Krakowa, *Teplitz* Hen. kup. do Gdańska, *Wołodkowicz* Alex. ob. do Paryża.

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *List i odpowiedź.—Robert i Bertrand.*—Jutro: *Halka.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 41szy.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Października 1858.— Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.